Bronisław Gubrynowicz

Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta : (dokończenie pierwszego rozdziału)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 2/1/4, 519-538

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

BRONISŁAW GUBRYNOWICZ.

Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta.

(Dokończenie pierwszego rozdziału).

Obok Marmontela wielką poczytnością w Polsce cieszył się jego naśladowca i wierny uczeń, Franciszek Tomasz Baculard d'Arnaud (1718—1805); pisarz płodny, nie wniósł żadnej świeżej myśli do literatury i zamiast szukać nowych ścieżek, kroczył drogą, wskazaną przez mistrza. W »Nouvelles historiques« (1774), »Epreuves du sentiment« (1774) i »Délassemens de l'homme sensible« (1783) wprowadzał bohaterów, którzy uczucia swoje przezwyciężać muszą ze względu na sprawy państwa lub ogólnie uznane prawa, przedstawiał bohaterki, które giną, jeżeli ulegną porywom serca, nie bacząc na przestrogi rozumu A jednak odczuć można, iż sympatya autora była po stronie tych uciśnionych, niewolników konwenansu. Z dzieł Arnaud'a posiada literatura polska w przekładzie kilka. Wyjątek z »Epreuves du sentiment« p. t. »Adelson i Salvini« przetłumaczył Antoni Łopuski, generał-adjutant buławy polnej koronnej (W Warszawie 1794); prawdopodobnie lepiej władał tłumacz orężem niż piórem, gdyż buławy literackiej nigdyby nie mógł otrzymać, pisząc n. p. »Najwyborniejsze dzieła Raphaela i Korredzye ustawicznie do malowań naprowadzali go swoich«. Poprawniej przełożone są »Anne Bell« (W Warszawie 1780) i »Nancy albo nieszczęścia z nieroztropności pochodzące« (W Warszawie 1778); prócz tego przetłumaczył Ignacy Bykowski romans p. t. »Sydney i Wolsan« (dwie edycye: w Warszawie 1792 i w Wilnie 1799) a Jan Nowicki »Odpoczynki człowieka czułego. (W Kra-

kowie 1798[1]). Z historycznych romansów Arnaud'a przełożono »Xiężnę Szatellon« (W Kaliszu 1785). Z Polską łączył go jeszcze tytuł radcy legacyi, nadany mu przez Augusta III.[2])

Zamiłowanie czytelników polskich w tym rodzaju literatury francuskiej wzrastało widocznie, skoro przekłady romansów moralnych mnożyły się z każdym rokiem, a kiedy nie starczyło dzieł Marmontela i Arnauda, poczęto tłumaczyć utwory słabsze autorów miernych n. p. Ludwika d'Ussieux (1746—1805), Piotra J. Nougaret'a (1742—1823) lub Karola Fr. Saint-Lamberta (1717—1803). Działalność powieściopisarska pierwszego z nich była skromną, — krytyka francuska jeszcze najprzychylniej oceniła jego romanse historyczne[3]); z tych przetłumaczono »Bertolda, Xięcia Moravii« (W Warszawie 1786)[4]), dzieło, w którem autor pragnął wykazać, iż nieobecność monarchy w kraju nieszczęśliwe zawsze na poddanych ściąga skutki. Oprócz tego istnieje przekład nowelki szkockiej d' Ussieux'go p. t. »Henriette et Luci ou les amies rivales« (w tomie I. zbiorku: »Le Décameron français« Paris 1772); tłumaczka, panna Maryanna Szczeniowska, starościanka trechtemirowska, nie wymieniła autora, a tytuł zmieniła nieco archaistycznie na »Wspaniały dowód miłości hrabiemu Milfontowi uczyniony przez Luisę czyli wia-

---

[1]) Nowicki był dzierżawcą dóbr w okręgu miasta Krakowa i członkiem towarzystwa naukowego krakowskiego; oprócz tłumaczeń wydał szereg rozpraw, drukowanych w »Rocznikach towarzystwa naukowego« i w »Pamiętniku warszawskim«. Na czele przekładu Arnaud'a umieścił wiersz z dedykacyą pani Janowej Slaskiej, urodzonej kasztelance czechowskiej, w którym jest następujący ustęp:

»Pani! — tych torem nie idę,
Wszak wiesz, że mię nic nie wiąże,
Piorem nie upędzam bidę,
Ni ten mi wielki co Xiąże!«

W przedmowie do czytelnika pisze, iż »ograniczony szczupłością czasu pozostałego od obowiązków, przetłumaczył tylko wyjątki, naprzód pożyteczne, potem przyjemne«.

[1]) Na wydaniu »Lamentation de Jérémie. Odes dediées à la Reine de Pologne« podpisał się Arnaud jako »conseiller de legation du Roi de Pologne.

Prawdopodobnie romans p. t. »Fanni czyli żal szczęśliwy, przypadek angielski, przekładania z francuskiego na polski język przez Imć. Pannę Zofią Załuszczyńskę« (W Warszawie 1784) będzie tłumaczeniem utworu Arnaud'a: »Fanny ou la nouvelle Pamela«; sprawdzić tego nie mogłem, gdyż w bibliotekach naszych, dzieła tego nie znalazłem.

[3]) Journal encyclopédique. A Bouillon 1773, t. IV. str. 295—7.

[4]) Oryginał francuski wyszedł z druku w r. 1773.

domość szkocka« (W Warszawie 1786)[1]. W opowieściach romansowych d' Ussieux'go wypadki wikłają się niepomiernie, widoczne jest usiłowanie autora, aby niezwykłością zdarzeń olśnić czytelnika; morał stanowi jedynie etykietę, mającą pokryć brak fantazyi artystycznej. Z nader licznego szeregu dzieł Nougaret'a przełożono romans p t. »Les Caprices de la fortune ou histoire du prince Menzicoff, favori du czar Pierre I.« (Paris 1772)[2]. Losy Mężykowa budziły podówczas powszechne zajęcie: Laharpe wydał »Precis historique sur le prince Menzicoff«, Arnaud uczynił go bohaterem opowieści »Moc litości« (Odpoczynki człowieka czułego I.), Franciszek Makulski w broszurze »Polak odrodzony na nowo napisany« (W Warszawie 1790) wspomniał również o nim. Morał romansu Nougaret'a miał na celu wykazać, jak pomyślność w człowieku mniej umiarkowanym gwałtowne może wzniecić namiętności i w jaką przepaść niepomyślności zwykły go one pogrążać. Również w dziełach Saint-Lambert'a tendencya moralizatorska nader silnie występowała; poznać w nich, iż romansopisarz był autorem wielu traktatów filozoficznych, w których propagował idee wieku oświeconego. I tak n. p. w powieści angielskiej p. t. »Sara Th*** — tłumaczenie, wydane w Warszawie w r. 1782 miało wyjść z pod pióra pani Suchodolskiej[3]) — występuje jako zwolennik zrównania wszelkich stanów; panna »dobrze urodzona« poślubia lokaja i małżeństwo takie pędzi szczęśliwy żywot w skro-

---

[1]) Przekład opatrzony jest dedykacyą »JWPani z Engelhardów Branickiej, hetmanowej Wkoronnej, Damie dworu Najjaśn. Imperatorowej rossyjskiej, w powtórnym Jej z kraju Polskiego w Petersburg przybyciu, przez brata tłomaczącej rodzonego, w tym czasie wojażującego i w tymże mieście stołecznym znajdującego się te dzieło podane i poświęcone w r. 1785, miesiąca Augusta, dnia 10«. W przedmowie podniesione są zasługi wuja Branickiej, księcia Potemkina, »któremu w rozszerzeniu państwa rossyjskiego staranność, w przymnożeniu temuż pomyślności pieczołowitość, w utwierdzeniu tegoż zabiegi sama sprawiedliwość przypisać musi«. Słowa te same tłumaczą się bez komentarzy!

[2]) Polskie tłumaczenie p. t. »Igrzysko fortuny czyli historya o Xiążęciu Mężykowie« miało dwie edycye w Warszawie w l. 1779 i 1789. — Nougaret jest jeszcze autorem dziełka dla młodzieży p. t. »Beautés de l'histoire de Pologne« (Paris 1814), które w polskim przekładzie ukazało się w Wrocławiu u Korna w r. 1816; materyałów dostarczył autorowi Mateusz Sartyni.

[3]) Tak podaje Estreicher (Bibliografia, t. IX. str. 506). Przemowa do tłumaczenia polskiego opatrzona jest jedynie literą S***; mieści się w niej wyznanie, iż przekład ten jest zabawą, którą się tłumaczka »w tęskności bez męża podróżą oddalonego na wsi rozrywała«. Powieść Saint-Lamberta ukazała się jeszcze po raz drugi w polskim przekładzie w r. 1830 w warszawskim »Pamiętniku umiejętności moralnych i literatury« (t. III. str. 204—30).

mnej wiosce. Nader ciekawy jest ustęp, w którym opisuje bibliotekę młodej pary: »niema w niej dzikich romansów, które przychodzą z prowincyi, ale są pisma o rolnictwie, pisma Akademii Renskiej (L' Academie de Rennes), dzieła de Montaigne (Essai de Montaigne), Rozmowa względem nierówności kondycyi (Le discours sur l'inégalité des Conditions), Emil sławnego Russa, tłumaczenie francuskiej książki »Folwark wiejski« (Praedium rusticum), wiersz Jezuity Vannier — to francuskie, a z angielskich: dzieła pana Shaftesbury (Les caracteristiques du Lord Sch.), Układ moralny przez Hutcheson (Le system moral d' Hutcheson).... książki mechaniczne, romanse Rychartsona i tłómaczenia Teokryta Skotopasów (Idylles de Theocrite), piosnki pasterskie i ziemiaństwo Wirgiliusza, Tybul, Gessner, Haller: — dalej pasterstwo przez Tilis, Delicye życia wiejskiego przez Kowley, Spencer, powieść o Filemonie i Baucisie Drydena, Cztery części roku Tompsona i t. d.« W powieści p. t. »Zimeo« — przełożył J. W. S. U. (w Warszawie 1779 [1]) — poruszył Saint-Lambert kwestyę niewolnictwa, nader żywo w XVIII. wieku rozważaną; bohater opowiadania, murzyn Zimeo, mści się na swoich prześladowcach, Portugalczykach, za okrucieństwa, jakich on sam i jego rodacy doświadczyli. Sympatya autora jest po stronie uciśnionych, którzy, choć dzicy, posiadają zalety serca i charakteru; pewne pokrewieństwo idei przewodniej łączy utwór ten z dziełem Marmontela »Inkasy«. Saint-Lambert utrzymywał stosunki przyjazne z królem Stanisławem Leszczyńskim, był kapitanem jego gwardyi i piastował urząd dworski.

Z legii romansów moralnych, tłumaczonych z języka francuskiego, na wyszczególnienie zasługują jeszcze utwory: Maryi Anny Fr. Mouchard Beauharnais (1738–1813) »Heroizm tkliwości« (Warszawa 1792) i Ludwika Fil. Gerarda (1737—1818) »Hrabia de Valmont czyli obłąd rozumu« (W Warszawie 1788); pisane w celach pedagogicznych, stanowiły dzieła te przez czas dłuższy ulubioną lekturę młodych pokoleń.[2]) Romans Md. Beauharnais przełożył ks. Józef Kajetan Skrzetuski i poniekąd zastosował do potrzeb polskich, dzieło Ge-

---

[1]) Powieści Saint-Lamberta: »Sara T.« i »Zimeo« ukazały się w języku francuskim po raz pierwszy w roku 1769 wraz z utworem proz. p. t. »Abenaki«, który — jak krytyka współczesna podniosła — »offre le développement de la theorie, que l' homme sauvage est meilleur que l' homme civilisé«.

[2]) Romans pani Beauharnais wyszedł z druku w jęzku francuskim po raz pierwszy w r. 1778 p. t. »Lettres de Stéphanie ou l' Héroïme du sentiment«; Gerarda utwór ukazał się bez nazwiska autora przed r. 1775. Po polsku oprócz przekładu ks. Sanguszkowej wydano urywek we Lwowie w r. 1780 p. t. »Charakter matek czyli historya hrabiego de Veymour z książki p. t. »Le comte de Valmont ou les ègaremens de la raison wyięta«.

rarda »Hrabia de Valmont« przetłumaczyła Barbara księżna Sanguszkowa, marszałkowa W. X. L., jedna z najzacniejszych matron za panowania Stanisława Augusta, licząca się do t. z. »miłej trójcy świętych pań« w Warszawie, którą oprócz niej składały Granowska i kasztelanowa Połaniecka. Na tytule przekładu nazwiska jej nie podano, oznaczając jedynie, jako »wytłumaczone przez pewną zacną weterankę«. Do tejże samej grupy romansów moralnych zaliczyć jeszcze należy utwory Md. Leprince de Beaumont (1711—69); w dziejach romansu nie odegrały one wybitnej roli, za to w dziejach wychowania zasługują na zaszczytną wzmiankę. »Magazyn dziecinny czyli rozmowy między mądrą ochmistrzynią i damami zacnego urodzenia wychowaniu jej powierzonemi« (W Warszawie 1774) przetłumaczył Eustachy Dębicki, a koszt wydawnictwa pokryła księżna Lubomirska, wojewodzina lubelska; oprócz tego ukazały się: »Magazyn ubogich rzemieślników« (Warszawa 1774), »Listy margrabiego de Rozel« (Warszawa 1773) »Amerykanki albo dowód religii chrześcijańskiej« (W Warszawie 1784/5) i »Listy Jeymość pani du Montier«, zebrane i do druku przygotowane przez panią Leprince de Beaumont (W Warszawie 1780). Ostatnie dzieło przełożyła pani Kuropatnicka, kasztelanowa bełzka, której za tę pracę wydawca, M. Gröll, w przedmowie gorące składa dzięki; zdaniem jego »tłumaczenie nieskończenie większej nabyło ceny wychodząc z pod delikatnej ręki, gdzie najszczęśliwszemi przyozdobione zostało wyrazami, których do tych czas najbieglejszym prawie w ojczystym języku znaleść nie zdarzyło się, a niektóre obrazy, które w dziele oryginalnem cnotę i niewinność najszacowniejszymi czynią, tak wymownie i naiwnie są trafione, iż każdego, co tylko ma smak czysty w pięknych naukach i w dwornym pisania sposobie, w zadumienie sprawują«. Szlachetna tendencya moralizatorska tak dalece przenika te utwory, iż wątek romansowy tylko nieśmiele z nich przegląda; na plan pierwszy występuje on jedynie w »Listach margrabiego de Rozel«, opisujących jego zaślepienie miłosne w aktorce Leonorze i zabiegi siostry i przyjaciela, ażeby go z tych więzów wyzwolić.

Dzieło edukacyi, rozpoczęte przez panią Leprince de Beaumont, prowadziła dalej Stefania Fel. Ducrest de Saint Aubin hrab. Genlis (1746—1830); najgłośniejsze jej pisma — a mianowicie »Adele i Teodor czyli listy o edukacyi« (1787) i »Wieczory zamkowe« (1786 i 1791) — przełożono na język polski; ocena ich wpływu wychodzi po za granice, pracy naszej zakreślone, należy tylko wspomnieć, iż notatki z dziejów sztuki, podane w przypisach do części trzeciej »Wieczorów zamkowych«, były przez czas dłuższy jedynem źródłem, z którego Polacy czerpali swe wiadomości o malarstwie, rzeźbie i muzyce.

Wyliczenie długiego jeszcze szeregu romansów moralnych, przetłumaczonych z języka francuskiego, nie ma już żadnego celu: są to bowiem przeważnie utwory wartości małej, autorów dzisiaj

zupełnie zapomnianych, tworzących ten szary tłum, na tle którego występują talenty silne i wybitne; Séguier de Saint-Brisson, M. Maucomble, Marseille i inni — oto szeregowcy, kroczący drogami, wskazanemi im przez przodujących pisarzy. Płody ich pióra wzbogaciły literaturę jedynie ilościowo; nie szukać w nich ani idei nowych, ani horyzontów szerszych, ani nawet form świeżych; — naśladowcy, powtarzają piosnkę na nutę, przez poprzedników im poddaną. Słów jednak kilka poświęcić należy sympatycznej parze pisarskiej tłumaczów: pannie Karolinie Czermińskiej, starościance drohomyślskiej i Teodorowi Tomaszowi Weichardtowi, nadwornemu lekarzowi króla Stanisława Augusta. Panna Czermińska wydała zbiorek tłumaczonych opowieści moralnych p. t. »Zabawka serc czułych« (W Krakowie 1785), w którym pomieściła utwory Garniera, Gessnera, Marmontela, Arnaud'a, Montesquieu'go, Saint-Lambert'a, Voltaire'a i innych [1]; przekład poprawny i wybór staranny niedawałyby jeszcze dostatecznego powodu do zajmowania się jej osobą, gdyby nie przedmowa, napisana pięknie i serdecznie, pełna poważnych myśli. Uczucie wdzięczności dla matki, Józefy z Karwickich Kołłątajowej, starościny serbinowskiej, dyktowało jej słowa:

> Stworca tem naywspanialej zaradził szlachetności jestestw rozumnych, że ich szczęście chciał mieć koniecznie zawisłe od ćwiczenia się w cnocie, która i swobodnym, i spokojnym i najprzyjemniejszym czyni człowieka.
>
> Przewrotność ludzka zaślepiona rozhukaniem burzliwych namiętności, fałszywe sobie knując wyobrażenie dostojności ich natury, odbiegła od zamysłów świętych Stworzyciela a zmamiona nieporządnemi chuciami, co raz bardziej i z częstszym uporem zacierała drogę do szczęścia: wyniszczając ten najszlachetniejszy zaszczyt człowieczeństwa.
>
> Dokazała swego w ludziach podłych i lubiących gnuśnieć w cieniach niewiadomości ale cnoty wytępić z gruntu nie mogła. Zawsze Opatrzność wskrzeszała, nawet wśród najsprośniejszych narodów, szczupłą wprawdzie ale tem szacowniejszą osób rzetelnie oświeconych i cnotliwych garstkę. Zacne ich dusze, zapatrując się na swój talent, jako na dar boski złożony w ich osobie dla pożytku wszystkich, nie usnęły na łonie swobodnej spokojności, którą im życie nieskażytelne zjednało. Kochając ludzi jak braci, a same tylko występki w nich nienawiedząc usiłowali zachęcić wszystkich do cnoty. Niektórzy z tych szacownych rodu naszego przyjaciół, zważając że zbrodnie dlatego tak łatwo wdzierają się w ludzi, iż rozrażają czułość, umyślili tąż bronią, cnocie wstęp do serc ludzkich stworzyć. Przepisy najwyśmienitszych obyczajów pokryli mi-

[1]) Czermińska przetłumaczyła także dzieło pani Genlis: Adela i Teodor.

łemi powabami przypowiastek rozrzewniających czucie a niekiedy tak mocnych, że czytając je, pękać się serce w człowieku zdaje.

Tych ja to zbiór wytłumaczyłam, dając im napis Zabawy serc czułych; przeświadczona, że tylko cnota utrzymuje w nas prawdziwą tkliwość tak, jak występek czyni nas zdrętwiałemi. Wyłożyłam to dzieło bawiąc się a im większej słodyczy doświadczałam w rozrywce mojej, tem żywsza wzniecała się we mnie pamięć, że usposobienie do trawienia pożytecznie czasu winnam W. Matce Dobr. Na tę uwagę pomnażała się coraz bardziej wrodzona miłość a wdzięczność, przyjemna ta i nierozdzielna towarzyszka rzetelnego przywiązania, rozrzewniwszy, jak przystoi serce, wzbudziła w nim chęć poświęcenia tej książki, najdroższemu w świecie dla mnie imieniu W. Matki Dobr. Nie mogłam się jej oprzeć, bo rozum utrzymywał stronę serca a teraz nawet podchlebiam sobie, żem najsprawiedliwiej uczyniła.

Dałaś mi W. WMCPani Dobr. życie a żądając nadto, żeby dar ten, uciążliwym dla mnie nie stał się, z młodu zaszczepiwszy cnot wybornych nasiona, hojnie po dziś dzień przykładać się raczysz do wydoskonalenia rozumu i wzmocnienia serca. Jeśli i w dalszych czasach szczęśliwą będę, ta pomyślność moja szczególniej będzie dziełem troskliwej opieki Matki nad wiekiem mym młodym. Przystoi żebym się jak najwcześniej wdzięczną tak rzetelnych dobrodziejstw pokazała.

Przyjmijże W. Matko Dobr. hołd mego ku sobie uszanowania i wdzięczności wraz z ofiarą szczupłego tego dzieła. Ja, dopokąd żyć będę, nie przestanę w najmniejszych nawet mych czynnościach dawać dowodu, że wszystko co mam od Niej, wysoce poważam a z książeczką tą przejdzie do najpóźniejszej potomności pamiątka, że w wieku filozoficznego rozwolnienia obyczajów, miałam Matkę jednę z najlepszych. Oby się jeszcze nią przekonali rodzice wszyscy, że nie mają lepszego środku zabezpieczenia wdzięczności swych dzieci, jak formując ich na szczęśliwych, daniem dobrej i gruntownej edukacyi. Scielę mnie pod stopy macierzyńskie.

Jakżeż jasno odbija ta przedmowa swym tonem poważnym od nieprzeliczonych dedykacyi, pełnych pochlebstw i uniżoności, z jakiemi tłumacze kłaniali się do stóp swych protektorów! Prócz tego uważać ją należy jako charakterystyczne wyznanie — córki wieku oświecenia.

Z pod pióra Weichardta, autora kilku znakomitych dzieł lekarskich, wyszedł traktat moralny, przybrany w formę romansu p. t. »Liguria czyli panienka uwiedziona« (1785); na tytule dodano, iż jest to powieść przetłumaczona z greckiego — rozumieć zaś należy: z francuskiego. Znawca doskonały stosunków, panujących w ówczesnych towarzystwach polskich, wydał tę powieść bezimiennie, jako przestrogę; z kostycznej przedmowy, napisanej dnia 12. sierpnia 1785 w Sawińcach na Podolu, wysnuć

można domniemanie, iż Weichardt, przerabiając romans, miał na myśli zdarzenie rzeczywiste.[1])

Obok *conte moral* również wybitnie występuje w Polsce w przekładach z literatury francuskiej *conte philosophique;* głośni jego przedstawiciele: Karol de Secondat, baron de la Brède et de Montesquieu (1689—1735), Franciszka Isembourg d' Happancourt Graffigny (1694—1758) a przedewszystkiem Franciszek Mar. Arouet de Voltaire (1675—1788) wywarli wpływ znaczny w dziejach naszej umysłowości. »Listy perskie« Montesquieu'go [2]) przetłumaczył w r. 1785 Kajetan Węgierski, »Listy Peruwianki« Md. Graffigny [3]) ukazały się w r. 1784 w przekładzie Jacka Przybylskiego.

Chociaż pod względem formy nie całkiem oryginalne — już bowiem w r. 1705 wydał w Paryżu K. Rivière du Fresny swe »Amusements sérieux et comiques«, w których bohaterem jest zjadliwy Siamczyk — obudziły te znakomite satyry zainteresowanie powszechne i stały się w krótkim czasie nader głośne; uwagi i spostrzeżenia o zwyczajach i obyczajach europejskich, wypowiedziane przez Usbecka, Ricę czy też Zylię, powtarzano wszędzie, podziwiając wytworną i głęboką ironię autorów. Ostra krytyka stosunków współczesnych zyskała poklask. Do ogółu czytelników polskich silniej przemówiła raczej strona opisowa tych utworów, przynosząca obrazy żywe i tkliwe, podniecająca mocno uczuciowość.

---

[1]) Weichardt jest autorem ciekawej broszury p. t. »Przyczyny dla których się nie żenię. Myśl o stanie małżeńskim« (1787); w której pragnie udowodnić — wyznając winne dla religii chrześcijańskiej uszanowanie, — iż trwałość i nierozerwalność związków małżeńskich przeciwną jest naturze. Tezy swej broni autor z wielkiem zacięciem polemicznem, krasząc swe wywody ironią i humorem. Broszura Weichardta wywołała odpowiedź — według Estreichera (Bibliografia XIV. str. 536) pióra Czartoryskiego, — p. t. »List Mikołaja Doświadczyńskiego, pisany do T. Weichardta do Tulczyna, radząc jemu aby się ożenił z Nipuanką« (1787). Do tej polemiki powrócić będziemy musieli przy ocenie »Przypadków Doświadczyńskiego«.

[2]) Oryginał francuski ukazał się po raz pierwszy w r. 1721; przekład polski wydano po raz drugi w r. 1788. Z innych dzieł Montesquieu'go przetłumaczono jeszcze na język polski: »Dzieje narodu nieszczęśliwego« (1785), »Świątynia Wenery w Knidos« (1778) i »Uwagi nad przyczynami wielkości i upadku Rzeczypospolitej rzymskiej (1762). Oprócz tego »Rozmowa między Syllą i Eukratesem« (Zabawy przyj. i poż. II. str. 281) i t. d. O Montesquieu'em ob. wzmianki w Krasickiego »O Rymotwórstwie i rymotwórcach« i w książce przełożonej z języka niemieckiego przez J. Przybylskiego p. t. »Historyczno-krytyczne wiadomości o życiu i pismach 33 filozofów naszego wieku«. W Krakowie 1785.

[3]) Pierwsza edycya francuska wyszła w r. 1747.

»Listy perskie« wspominały i o Polsce — zestawił ją autor z Turcyą europejską, jako kraje nienależycie zaludnione. Na zaznaczenie zasługuje ustęp w liście 137. o romansach; zdaniem autora »ich twórcy są pewnym rodzajem poetów, na złe używających głosu rozumu i serca. Trawią oni całe życie na szukaniu natury, a nigdy jej nie znajdują; bohaterowie ich równo są nieznajomemi jako smoki skrzydlate i hippocentaury. Widziałem, mówiłem mu, niektóre romanse wasze, a gdybyś nasze zobaczył, tembardziejby ci się nie podobały. Nie są one naturalne; oprócz tego nader są obyczajami naszemi skażone. Dziesięć lat wprzód przepędzić potrzeba, niżeli zalotnik twarz swej kochanki zobaczy. Z tym wszystkim w tym przykrym oczekiwaniu czytelników utrzymywać autorowie są przymuszeni. Lecz gdy im wymyślone przypadki odmienić niepodobna, do innego, nad samo złe, któremu chcą zabiedz, gorszego wynalazku, to jest do cudów, udają się. Wiem ja dobrze, iż ci się to niepodoba, gdy czarnoksiężnik z łona ziemi wojska wyprowadza, gdy bohater jeden sto tysięcy sam zwycięża. To wszystko atoli w naszych romansach znajduje się: awantury takie oziębłe a często powtarzane tęsknicę a wymyślone cuda uprzykrzenie sprawują«. Dla uniknięcia nieporozumienia przypomnieć należy, iż sąd ten wypowiedziany został w r. 1721.

Nazwisko twórcy »Zadyga« zapisało się trwale w dziejach oświaty i cywilizacyi polskiej. Od roku 1733, w którym — o ile dotychczas wiadomo — po raz pierwszy wspomniano o Voltair'ze (w dziele Stanisława Konarskiego »Rozmowy pewnego ziemianina ze swoim sąsiadem o teraźniejszych okolicznościach [1])) aż do ostatnich lat XVIII. wieku nie poruszono żadnej poważniejszej kwestyi społecznej lub literackiej bez odwołania się do jego opinii. I tak blizko wiek cały był Voltaire potęgą, władną umysłami ogółu oświeconego, z całokształtu jednak twórczości jego wpływ największy wywarły i utrzymały się najdłużej w estymie zapatrywania i poglądy literackie; filozofia wolterowska — chociaż ujęta w formę jasną i przystępną — nie mogła tak łatwo przyjąć się i rozkrzewić na gruncie, przez lat dziesiątki prawdziwą nauką nietkniętym. Wszakże wpływ całej filozofii ówczesnej był w Polsce nader słaby i powierzchowny i ograniczał się jedynie na tem, iż — jak to z ironią Krasicki określił:

---

[1]) W ostatniej rozmowie, w której sąsiad prosi o książkę jaką ciekawą na drogę, dla przepędzenia tęskliwych po austeryach godzin, odpowiada mu ziemianin: »Mam tu życie Karola XII., szwedzkiego króla, od *Woltera* zacnego historyka opisane, który wszystkich o nim historyków przeszedł.... Przeczytasz tu W. Pan rewolucye i jok naostatek hanc Deus et melior litem fortuna diremit. Bardzo tu zaś pięknie w wielu miejscach, o którymeśmy gadali, Poniatowskiego wspomina«.

»Cytuje się autory w reformie powziętej:
Wolter nie kazał słuchać w niedzielę mszy świętej;
Helwecyusz powiedział: dobre są rozwody;
Rousseau nieprzyjacielem był święconej wody;
Lock uznał w dziesięcinach wynalazek prosty;
Newton czterdziesto-dniowe nie nawidził posty;
Diderot mniemał, iż źle bywać na kazaniu;
Alembert pisał książkę przeciw bierzmowaniu«.[1])

Mimowoli nasuwa się pod pióro pytanie, czy popularność i rozgłos Voltaire'a trwałyby u nas tak długo i takie zakreśliłyby kręgi, gdyby znane były podówczas słowa jego, napisane do Fryderyka II.: »Powiadają, iż podział Polski jest twojem dziełem, N. Panie; wierzę temu, bo to rzecz genialna«[2]). Taki sąd śmiał wydać Voltaire o państwie, w którem królował wielki jego wielbiciel, w którem bibliotekę królewską zdobiła wspaniała edycya dzieł filozofa z Ferney, i w którego zbiorach artystycznych stał piękny biust jego. W liście zaś Stanisława Augusta do niego był taki ustęp: »niejedno z moich chęci ma źródło w pismach pańskich; mógłbyś często sobie powtarzać: narody pragnąć będą, aby mnie czytali królowie«.[3])

Król nie był wyjątkiem; wielbił Voltaire'a Trembecki, pisząc, iż

»Grubsze straci przesądy i rozumu przetrze,
Kto ma szczęście fernejskie oddychać powietrze«

z entuzyazmem odzywał się o nim Węgierski, pragnący osiąść tam, gdzie było jego mieszkanie, i palić jemu i Rousseau'wi »ofiary niezgasłe«. Krasicki nawet — chociaż miał wyrobiony sąd krytyczny i w swem dziele o »Rymotwórstwie i rymotwórcach« wyraził się

---

[1]) Listy i pismg różne. W Warszawie 1788. T. II. str. 92. Popiera to zapatrywanie »Monitor« (1777 nr. 69 z dnia 27. sierpnia), charakteryzując w ten sposób ówczesne kształcenie się: »żeby się świeżym studencikiem bydź nie pokazał, najpierwsze książki, których się dla nabraeia ochoty do czytania chwyta, są Wolter, Rousseau, Helvecyusz i inne, które czytać zaczyna. Przeczytawszy każdego po kilka rozdziałów mniema, iż już dosyć ma nauki.... Będzie on z Woltera rozprawiał o religii, będzie z niego przeciw niej przywodził zdania, słabemi już to jego, już to swojemi dowodami będzie onychże popierał«.

[2]) Kalinka, Sejm czteroletni. W Krakowie 1896. T. II. Cz. II. str. 460.

[3]) List Stan. Augusta do Voltaire'a d. d. 3. lutego 1764. (Gazeta lwowska 1878 nr. 287). Obacz również wzmianki o Voltairze w korespondencyi króla z panią Geoffrin.

nader oględnie o twórcy »Henryady«[1]) — pozostawał również pod jego wpływem; swą epopeję sfabrykował według recepty wolterowskiej i z tego samego źródła wziął impuls do napisania satyry na życie klasztorne. W »Monitorze« nazwał go »wielkim teraźniejszych wieków poetów« i postawił na równi z Miltonem[2]). Sądy literackie Voltaire'a poważał Załuski; nakoniec wśród dzieł jego tłumaczy mieszczą się nazwiska prawie wszystkich znakomitych pisarzy ówczesnych. W Puławach jedynie, u ks. Czartoryskich, nie kwitł kult wolterowski, jednakże pisma jego i tam były znane i czytywane; w sądach ks. Adama o sztuce dramatycznej znać pewien wpływ Voltaire'a, a mianowicie jego uwag o dramacie i komedyi, wypowiedzianych w słynnych »Listach o Angielczykach«.

W Polsce dzieła wolterowskie znalazły tłumaczy licznych; nie wymieniano wprawdzie autora, zatajano miejsce druku lub też podawano Lipsk, Królewiec albo Wrocław, choć drukowano przeważnie w Warszawie — ale widocznie czytelników było wielu, skoro niektóre z tłumaczeń ukazały się w kilku wydaniach. O romansach Voltaire'a nie zapomniano. Z wszystkich dzieł jego — zdaniem dzisiejszej krytyki francuskiej — najmniej one straciły ze swej świeżości, nie zestarzały się bowiem wady ludzkie, które w nich odbijają się, jak w zwierciedle. Największe zajęcie obudzić musiał »*Zadig ou la destinée, histoire orientale*« (1747), przekład bowiem tego romansu wydawano cztery razy w latach 1773, 1776, 1786 i 1790; najpoprawniejsze jednak tłumaczenie wyszło z pod pióra Józefa Szymanowskiego dopiero w r. 1803.[3]) Oprócz tego ukazały się jeszcze w przekładzie: »Le monde comme il va, vision de Bacbouc« (1746) — w r. 1785,[4]) »Memnon ou la sagesse humaine« (1750) — w r. 1786, przekład J. Przybylskiego, »Histoire d' un bon bramin« (1759) — roku 1781, »Candide ou l' optimisme« (1759) — w latach 1780 i 1793, »Le Blanc et le Noir« (1764) — w roku 1790, przekład Franciszka

---

[1]) Nazwał go przechwalonym autorem i dodał, że »uwiedziony zbytnim własnej miłości zapałem, mniemał wszystko ogarnąć, co niedołężności ludzkiej nie jest pozwolono; nadwerężył nieco z innych miar sprawiedliwie nabytej sławy«. W »Przypadkach Doświadczyńskiego« z ironią traktował Krasicki zwolenników Volteire'a, a w »Uwagach« (Rozpacz) potępił, jako hasło dusz podłych, zdanie jego:

»Kiedy się wszystko traci z nadziei słodkością,
Życie wtenczas ohydą a śmierć powinnością«.

[2]) R. 1772 nr. 67 z dn. 19. sierpnia; artykuł ten jest przeróbką z francuskiego tłumaczenia »Spektatora«.

[3]) Pisma J. Szymanowskiego. W Warszawie 1803. — Edycya T. Mostowskiego.

[4]) Oprócz tego w r. 1779 w zbiorku »Powieści moralnych z różnych autorów przez Jmć. Pannę Uncy. (W Warszawie, t. II.).

Makulskiego, »Jeannot et Colin« (1764) — w roku 1785, przekład Karoliny Czermińskiej, »La princesse de Babylon« (1768) — w roku 1779.

Ostrze satyry Voltaire'a dotykało z pewną bezwzględnością ran ówczesnego społeczeństwa, nie zwracało się jednak przeciw pewnym tylko, zacieśnionym kołom lub warstwom, lecz zakreślało widnokręgi szersze. Kiedy u Marmontela i jego naśladowców moralizatorstwo trąciło nieco kaznodziejstwem a morał podręcznikiem katechizmowym, u Voltaire'a przeciwnie przeważał jakiś ideał bezwzględnej prawdy. nie liczący się chociażby z najpotężniejszemi mocami; czy to w »Zadygu«, gdzie uznawał fatalizm, czy w »Kandydzie« w którym rozbijał w puch mrzonki optymistyczne Leibnitza, czy wreszcie w »Księżniczce babilońskiej« gdzie poddał druzgocącej analizie ówczesne stosunki polityczne — wszędzie i zawsze przyświecała mu myśl przewodnia głęboka, choćby błędna, choćby destrukcyjna. Nie dziw więc, iż w tłumaczeniach polskich opuszczano całe ustępy; licząc się z panującymi stosunkami, omijano starannie wszelkie drażliwości. Jak postępowano, wystarczy jeden przykład. Oto w opisie pogoni Amazana za Formozą Voltaire tak przedstawia Polskę:

> Chez les Sarmates *Amazan* vit un philosophe sur le trône; on pouvait l'appeler *le roi de l' anarchie*, car il était le chef de cent mille petits rois dont un seul pouvait d'un mot anéantir les résolutions de tous les autres. *Eole* n'avait pas plus de peine à contenir tous les vents qui se combattent sans cesse, que ce monarque n'en avait à concilier les esprits: c'était un pilote environné d'un éternel orage, et cependant le vaisseau ne se brisait pas; car le prince était un excellent pilote.[1])

W tłumaczeniu ustęp ten brzmi:

> »U Sarmatów Amazan widział filozofa na tronie, prawdziwego ojca swojego ludu, prawdziwie doń przywiązanego. Wszystkie jego zamiary dążyły do dźwignienia swoją ojczyznę z nieszczęść, które wieki przygotowały na zjednanie mu tym więcej blasku i sławy z ich przezwyciężenia: słowem był to sternik, otoczony ustawiczną burzą i nawalnościami, z tym wszystkim nie rozbił się okręt, bo monarcha rozumnie styrować umiał«.

Wymienić jeszcze należy tutaj powieść filozoficzną p. t. »Pałac milczenia« (W Warszawie 1783)[2]); na język francuski

---

[1]) Oeuvres complètes de Voltaire. A. Basle 1787. str. 147.

[2]) Po francusku dzieło ukazało się w r. 1744 p. t. »Le palais du silence, conte philosophique, avec une dissertation historique et critique sur l'etablissiment des colonies de la Grèce dans l'Asie Mineure; traduit du grec de Cadmus de Milet«.

z literatury greckiej miał ją przełożyć w r. 1744 Filip Aug. de Saint-Foix chevalier d'Arcq. Historya literatury klasycznej nie zna takiego utworu i należy on do kategoryi falsyfikatów w rodzaju Atanagorasa. Kto był tłumaczem na język polski, dojśćby można z drobnej wzmianki, zawartej w wierszu wstępnym, poświęconym Izabelli z hr. Flemingów Czartoryskiej; polecając jej względom swą pracę, pisze on:

»Jeśli nic nie masz w książce zabawnego
Czego zapewne niezdołam wystawić,
Przynajmniej wspomni, że idzie z rąk tego
Co Cię młodziuchną umiał kiedyś bawić«.

Społeczeństwo w upadku szuka zawsze sprawców, na których barki mogłoby swe winy własne złożyć i zwykle z łatwością przychodzi mu wskazać demony, wiodące je na bezdroża. Polska takich również znalazła: jednym, co umysły zniepraw ił, miał być Voltaire, drugim zaś, który w serca zdradne wpuścił trucizny — Jan Jakób Rousseau (1712 1778). »Sławę u nas – jak pisze Kalinka[1]) – zyskał on jednym pędem a razem z nią zdobył serca i ufność, zwłaszcza niewiast polskich, z klas wyższych, których filozof z Ferney nigdy nie posiadał. Wpływ jego widny był w wychowaniu, w pożyciu domowem, w wykwintnych towarzyskich zabawach, nawet w urządzeniu nowych pańskich rezydencyi. Obrazy z »Nowej Heloizy« zdobiły u nas powszechnie niewieście salony, jak ten romans, a także »Emil« i »Wyznania« znajdowały się w ręku niemal każdej polskiej kobiety, obznajmionej z francuską literaturą«. W rzeczywistości roiło się w Polsce od Starościn i Szarmanckich, powtarzających z zachwytem słodkie zaklęcia miłosne Julii, mimo to jednak żadnego z najcelniejszych utworów Rousseau'a nie przetłumaczono wówczas, zadowalając się jedynie przekładaniem ód, mów i wymienionej powyżej powiastki p. t. »Królowa dziwak«; widocznie w skromnych dworkach szlacheckich, dla których tłumaczenia były przeznaczone, nieszczęśliwa para kochanków z »Nowej Heloizy« nie znalazłaby wielbicieli, »Emil« przestraszyłby swemi sofizmatami każdego prawowiernego, a »Wyznania« wywołałyby zgorszenie[2]). Z biegiem lat dopiero i te sfery poznały idee Rousseau'a — szkoda, iż w skoślawionej formie nieudolnych naśladownictw; wyrządzono w ten sposób niesprawiedliwość niepospolitemu pisarzowi, który dla nas — podówczas jeden z niewielu — znalazł słowa współczucia,

---

[1]) Op. cit. str. 444.

[2]) Rzecz charakterystyczna, iż do dnia dzisiejszego z »Nowej Heloizy« posiadamy w przekładzie jedynie drobny urywek, drukowany w »Astrei« (Warszawa 1823. t. IV. str. 34—48).

Podobnego losu jak Rousseau doznał w Polsce Bernardin de Saint-Pierre (1737—1814); przepięknej jego idylli »Paul et Virginie« nie przetłumaczono, dając w zamian za to przekład słabszego jego utworu: »La chaumière indienne« (1791)[1]). Dzieje biednego pariasa, jego prosta filozofia życia w przeciwstawieniu do cywilizacyi europejskiej nie mogły wzbudzić żywego zajęcia, w sposobie ich przedstawienia brak bowiem tej prostoty, jaka nadaje skromnej idylli cechy arcydzieła; nie mają również siły przekonywującej nawoływania autora, iż prawdy trzeba szukać w prostocie serca, że tylko w naturze znaleźć ją można, że niema większej szczęśliwości, jak z dobrą żoną. Bernardin de Saint-Pierre szukając szczęścia w całym świecie próbował także znaleźć je w Polsce i bawił kilka miesięcy w r. 1764 w Warszawie.[2])

Z naśladownictw Rousseau'a posiada literatura nasza w przekładzie romans Gasparda Guillard de Beaurieu (1728—1795) p. t. »*L'élève de la nature*« (1763)[3]) tłumacz, ks. D. Osuchowski trafny uczynił wybór, współczesna bowiem krytyka[4]) wyróżniła to dzieło z licznego szeregu »systemów o człowieku w stanie natury«, przybranych w formę romansową. Przekład opatrzony jest wstępem, w którym wychowaniec natury pisze do Podolanki, również w stanie natury pozostającej; wrócić więc nam wypadnie do niego przy ocenie dzieła ks Krajewskiego

Przegląd utworów, przyswojonych słowu polskiemu z języka francuskiego, dobiega już kresu. Godnym jest jeszcze wzmianki romans Ludwika Seb. Merciera p. t. »Sympatya«,[5]) nie dla swej treści jednak, mieszczącej banalne dzieje budzącej się miłości Charydema dla Elżbiety, tylko dla wstępu, w którym drukarz wzywa autora do pisania rad dla republikanów francuskich, autor zaś

---

[1]) Przekład polski ukazał się w r. 1794 w Krakowie; dokonał go Tomasz Wolicki, brat arcybiskupa gnieźnieńskiego, autor znanej powszechnie »Nauki dla włościan«.

[2]) Arvède Barine, Bernardin de Saint-Pierre. Paris 1891 str. 26—31. André Le Bréton, Op. cit. str 374 i n.

[3]) Przekład polski, bez wymienienia autora, ukazał się w Supraślu w r. 1785 p. t. »Wychowaniec natury«; nazwisko tłumacza zanotował Estreicher na egzemplarzu biblioteki jagiellońskiej.

[4]) W recenzyi, umieszczonej w »Journal encyclopédique« A. Bouillon 1764, t. II., wypowiedziany jest sąd, iż »on peut regarder cet ouvrage comme le prècis ou plutôt comme le préservatif de mille faux systèmes, de mille hypothèses imaginaire, sur l'homme dans l'état de pure nature«.

[5]) Tłumaczenie wydane w Krakowie w roku 1795 wyszło z pod pióra Tomasza Wolickiego. Znaną była w Polsce utopia Merciera p. t. »L'an 2440, rêve s'il en fut jamais«.

umieszcza list — z intytulacyą: Obywatelko! — pełen wycieczek przeciw systematom, hańbiącym naturę ludzką; dołączony do romansu poemat prozą p. t. »Izotym czyli dobry geniusz« wyszedł z pod pióra Klaudyusza Franc. Merciera (1763—1800). Ostatnim z pocztu romansopisarzy francuskich, których dzieła zasiliły literaturę polską w epoce stanisławowskiej, był J. P. Claris de Florian (1754—1794)[1]; muza jego słodka znalazła u nas wielbicieli licznych: w salonach dały jej tło odpowiednie obrazki Watteau, w dworkach szlacheckich tworzyły z nią zespół dobrany utwory Karpińskiego lub Kniaźnina. Choć był naśladowcą -- w »Numie Pompiliuszu« Fenelona, w »Gonzalwie z Korduby« Marmontela, w miłostkach pasterskich Gessnera — umiał jednak nadać swym dziełom tyle uroku poetyckiego, iż dzisiaj jeszcze we Francyi czczą w nim poprzednika Mistrala[2]. Najpopularniejszym u nas był najsłabszy utwór Floriana: »Numa Pompiliusz, drugi król Rzymu«; »Telemak« fenelonowski ustąpić mu musiał pierwszeństwa, poważny Staszic przybrał go w szatę polską... i dzisiaj budzi on w sercach naszych rzewne wspomnienie i podziw, iż z niego właśnie czerpało w latach młodzieńczych wskazówki i rady do życia to pokolenie, które swój wiek męski spędziło w szeregach kościuszkowskich i napoleońskich.

Spuścizna Floriana stanowi ogniwo ostatnie w szeregu tłumaczeń z języka francuskiego; zamyka ona zestawienie cyfrą poważne, świadczące dowodnie, jaki to tryumf święcił w Polsce XVIII wieku duch romański. Ale wpływ jego w dziedzinie romansu na tem się nie kończy; Francya bowiem obok własnych arcydzieł przyniosła nam poznanie najznakomitszych utworów z innych literatur, jej zawdzięczamy, iż wielki romans angielski również do nas zawitał.

Wpływy Anglii wszechmożnej — literackie i polityczne — chociaż objęły kręgi szerokie, nigdy nie dotknęły Polski bezpośrednio, rolę pośredniczek między niemi odgrywały kolejno Francya i Niemcy, oddając przez to przysługę wielką. Przypuszczać można nawet, iż zajęcie, jakie obudził romans angielski, przypisać należy pewnym modyfikacyom, dokonanym w przeróbkach francuskich;

---

[1]) Z utworów prozaicznych Floriana przełożono na język polski: »*Bathmendy, powieść perska*«. W Warszawie 1790. »*Estella, miłostki pasterskie*«, tłum. J. Nowicki. W Krakowie 1796. »*Leokadya, pisana w sposobie de Cervantes*«. W Krakowie 1790, wreszcie »*Numa Pompiliusz*«, wydany w Warszawie w r. 1788; oryginał francuski ukazał się w r. 1786.

[2]) Morillot (Op. cit. str. 332) podaje, iż »maintenat encore les es
félibres se réunissent chaque année à Sceaux, où mourut Florian, pour saluer et fêter le buste de celui qu'ils considèrent comme le premier de leurs«.

zapatrywania na życie, świat i ludzi, wypowiadane przez Fieldinga, Swifta lub' Smolleta, zbyt odbiegały od pojęć, mających walor u nas, — w innych warunkach wyrabiał się na człowieka Anglik, w innych zaś wzrastał Polak, inne ideały przyświecały wyspiarzom brytańskim, inne znów szlachcie naszej; różnice łagodziło pośrednictwo francuskie, uprzystępniając niejako dostęp ideom angielskim do umysłów i serc polskich. Przyniosło ono jednak również pewne szkody: opisy Defoego i Swifta straciły w szacie francuskiej swą siłę i pyszny koloryt, morał Fieldinga lub Smolleta złagodniał i pozbył się tego hartu, który zmusza do posłuchu.

Na czele autorów angielskich wypada nam tutaj postawić Daniela Defoego (1661—1731); arcydzieło jego »*The Life and Surprising Adventures of Robinson Crusoe*« (1719) przełożono na język polski z przeróbki francuskiej, dokonanej przez Amé-Ambr. J. Feutry'ego w r. 1766.[1]) Z wielkiego dzieła sztuki u Feutr'yego pozostały tylko strzępy; zmieniła się idea przewodnia i cały nastrój — w mistrzowski sposób przedstawione przez Defoego zetknięcie się Europejczyka z egzotyczną przyrodą i egzotycznymi ludami, obserwacye Robinsona, jego przemyślność i wytrwałość, wszystko to zeszło do miary bajki pedagogicznej. Pierwszy krok fałszywie postawiony sprowadzić musi na bezdroża; tak stało się u nas z Robinsonem. Po przekładzie nieudolnej przeróbki, zapomniano, iż istnieje inny Robinson, oryginalny i pod wpływem uwag Rousseau'a przyswojono przeróbkę Campego (1806), która doczekała się w Polsce kilkanastu wydań.

W dziejach romansu angielskiego z nazwiskiem Defoego łączy się nierozdzielnie nazwisko Jonatana Swifta (1667—1745); obok Robinsona wymienia się zawsze »*The travels of Gulliver*« (1726). Autor wprowadza czytelnika w krainę fantastyczną, czarodziejstw i cudów, w której tracimy wszelką zwyczajną miarę sądzenia, nie widzimy jednak głupców i głupstw, pojedynczo wziętych, lecz ukazuje się nam świat cały, przedstawiony na opak,

---

[1]) Tłumaczenie polskie ukazało się w r. 1769 z dedykacyą Jadwidze Łubieńskiej, starościnie lelowskiej i jadownickiej. W przedmowie bezimienny tłumacz podaje, iż przed dwoma laty bawił sześć tygodni w dobrach Łubieńskiej i tam przekładał; mamy w tem świadectwo jak szybko książki francuskie do Polski przychodziły. O tłumaczu pewne wskazówki przynosi recenzya jego pracy, umieszczona w »Journal polonais«. (A Varsovie 1770. Mars. str. 85—8); podano tam, iż »un savant de cette capitale, dont tous les moments sont précieusement employés, a pris dans ses heures les moins intéressantes la peine d'enrichir sa langue d'une traduction des aventures de Robinson, cet illustre avanturier. Mais comme s'il avait craint qu'un ouvrage de cette nature ne parût jurer avec la gravité de son état et de son caractère, il n'a pas voulu y mettre son nom; et nous a fortement priés de ne le point faire connaître«.

jako siedziba powszechnej głupoty i szaleństwa; satyra Swifta przybrana w szaty podróży fantastycznej nie dla każdego jest zrozumiała i czytelnika zwykłego zajmuje jedynie szeregiem malowideł, w których mrok szarzejący fantastycznej rzeczywistości i tajemnej cudowności powabnie się mieni.[1]) Przekład polski wydany w Supraślu w r. 1784. p. t. »Podróże kapitana Gulliwera w różne kraje dalekie«, opiera się na tłumaczeniu francuskiem, dokonanem w roku 1727 przez przez l'abbé Guyot-Desfontaines'a; w przedmowie przywiedzione jest zdanie Voltaire'a, który nic nad Guliwera zabawniejszego, nic nigdy dowcipniejszego nie czytał. Wzmianka o Swifcie brzmi ogólnikowo, iż był Anglikiem, dziekanem kościoła dublińskiego a pisma jego wszystkie bądź w rodzaju wymowy, bądź polityki, są bardzo znane i szacowane w Anglii.

Z innych głośnych romansopisarzy angielskich najwięcej dzieł przetłumaczono na język polski Henryka Fieldinga (1707—1754). Był on jednym z głównych przedstawicieli kierunku moralizatorskiego w literaturze angielskiej; w utworach swoich brał wzór ze znakomitych romansów Samuela Richardsona, pisarza nader mało u nas znanego[2]), nie był jednak jego naśladowcą. U autora »Pameli« przywarę stanowiła nienaturalna afektacya charakterów i sytuacyi, postacie przezeń stworzone, mimo drobiazgowej staranności w charakterystyce, nie były wizerunkiem świata rzeczywistego; u Fieldinga przeciwnie, — życie ludzkie występowało bogate w kształty i charaktery oryginalne, realistycznie odtworzone, wady społeczne smagała subtelna ironia, temperament tworzył bohaterów, a wszystko to opromienione było humorem serdecznym, niewymuszonym. Zalety te wystąpiły w pełni w opowieści o przygodach Józefa Andrewsa[3]), który, jak jego imiennik biblijny, bronił się przeciw miłości pięknej Fanny, a w tym konflikcie udział żywy brał dobry pleban Abraham Adams. Najdojrzalszym płodem pióra Fieldinga jest jego romans p. t. »*Tom Jones, or History of a Foundling*« (1749). W przedmowie do tłumaczenia polskiego, które wyszło z pod pióra Franciszka Zabłockiego[4]), piękną charaktery-

---

[1]) H. Hettner, Litteraturgeschichte des XVIII Jahrhunderts, Braunschweig 1894, t. I. str. 307.

[2]) Ukazała się jedynie zapowiedź, iż wyjdzie w tłumaczeniu: »Zbiór najlepszych romansów angielskich, zawierający w sobie Pamelę, Klaryssę Harlowe, i Grandyssona przez p. Rychardsona, XVII tomów w Warszawie (Katal. Groella z r. 1772).

[3]) Oryginał angielski ukazał się w roku 1742. p. t. »Joseph Andrews«.

[4]) Tłumaczenie polskie wydano w Warszawie 1793 w 4 tomach. W t. I. na czele umieszczone jest: »Krótkie uwiadomienie o celu i u-

stykę utworu tego podał Ad. ks. Czartoryski. »Pod imieniem Tom-Dżona, pryncypalnego aktora w romansie wystawił autor obraz człowieka młodego, który najuczciwszym obdarzony sercem, gorących atoli namiętności (przy tym niebezpiecznym życia wstępie) miotany nawałem, błądzi nieraz, lecz nie zdaje się nigdy winnym plamiących na zawsze występków i którego błędy nawet niektóre źródło swe biorą w pryncypiach cnotliwych, lubo nie dobrze przystosowanych. Pod imieniem Blifila maluje autor charakter podły, przewrotny, chytry, ponury, odziewający się w szatę cnót wielkich z hipokryzyą największą; cokolwiek zaś tylko znajdować się może przedniego w duszy cnotliwej (biorąc ten wyraz w najściślejszym rozumieniu), to jest czułej bez słabości, dobroczynnej z rozsądkiem, to wszystko wybrał Fielding i użył na utworzenie charakteru Allworthego. Zamiast coby miał ostrym doktrynowaniem czyli też magistralnym tonem siejąc definicye i maxymy odstręczać i nudzić czytelnika, przynęca go i owszem powabem spłyconych najdowcipniej wydarzeń, wprowadza w czynność wszystkie wzwyż rzeczone i inne pod różnemi nazwiskami charaktery i ze skutków ich działania zostawuje samemu czytelnikowi sposobność czucia i sądzenia o stopniach dobroci jednych, szpetocie drugich«.

Przekład polski »Tom Dżona« dokonany jest z przeróbki francuskiej La Place'a (1750); również na tłumaczeniu francuskiem — a mianowicie Desfontaines'a (1743) — opiera się wydanie polskie »Joseph Andrews'a«. Dzieła tego ukazały się dwie edycye różne, pod tytułami odmiennymi: pierwsza p. t. »Ksiądz Wikary i jego przyjaciel« (Lipsk 1787), druga zaś p. t. »Bombiza luterski w urzędzie wikarego« (1790). Oprócz tego z przeróbki francuskiej Md. Riccoboni przełożono romans Fieldinga »Awantura Amalii« (W Supraślu 1787 T. I—III.); [1]) odmalował w nim autor w obrazach ciemnych przekupstwo sędziów i bezlitosną srogość prawa, której niezasłużenie uledz musi bohater.

Wielka poczytność dzieł Fieldinga sprawiła, iż dla pokupu — głównie we Francyi [2]) — wydawano pod jego imieniem utwory

---

myśle, w którym jest pisany Tom-Dżon. 2) Wiadomość o życiu H. Fieldinga, wyjęta z nowego dykcyonarza historycznego. 3) Przypis do powyższego pisma przez tłumacza dzieła. W uwagach swoich Czartoryski powołuje się na sąd Laharpe'a.

[1]) Oryginał ang. ukazał się w r. 1751, przeróbka francuska w r. 1762; jak tłumaczyła md. Riccoboni charakteryzuje najlepiej ustęp z listu jej do księgarza Humblota, w którym pisze, iż ucząc się języka angielskiego, bez nauczyciela, gramatyki i dykcyonarza przełożyła romans Fieldinga.

[2]) Querard, op. cit. III. str. 120

cudze; i tak romans Tomasza Smolleta (1721—1771) p. t. Roderik Random« (1748) ukazał się w tłumaczeniu francuskiem (1761) jako płód autora »Tom Dżona« i rzecz naturalna — jako taki przeszedł do literatury polskiej.[1]) Treścią swą zajęcia on obudzić nie może, zasługuje jednak na wzmiankę z innego względu: oto autor rozwija w nim teoryę powieści, która ma być obrazem rzeczywistego życia, nakreślonym w rysach wielkich; jedna postać powinna występować na plan pierwszy i w swem ręku trzymać nić oryentującą w labiryncie wypadków. W przedmowie mieści się ogólna charakterystyka romansów i wielka pochwała Lesage'a.

Oprócz dzieł Fieldinga i Smolleta poznała jeszcze Polska utwory dr. Johnsona (1709—1784) i Mrs. Frances Sheridan (1724—1766). Romans moralny Johnsona, znakomitego essayisty i wydawcy Szekspira, p. t. »Rasselas, królewicz Abissynii« przełożył J. U. Niemcewicz[2]); opowiada w nim autor — tonem kaznodziejskim, jak to młody książę, wychowany w samotności, wstępuje w świat wraz z swą siostrą; morały sypią się jak z rogu obfitości a cel ich jest, aby królewicz kroczył zawsze drogą cnoty. Romans Mrs. Sheridan p. t. »Miss Sydney Bidddulph« (1761)[3]) zdobył rozgłos z powodu oryginalnego — naówczas — zakończenia: oto bohaterka mimo swej cnoty i ciężkich przejść w życiu nie otrzymuje żadnej nadgrody; inny utwór jej pióra p. t. »Nourzahad«, wymieniliśmy wśród naśladownictw Gallaada.

Dziwnie uderza, iż wśród tłumaczeń z literatury angielskiej brak dwóch głośnych nazwisk: Goldsmitha i Sterne'a; obydwaj czekać musieli lat jeszcze kilka dziesiątek zanim ich niepospolite dzieła znalazły uznanie w Polsce.

Drobny jedynie dług w dziedzinie romansu zaciągnęła Polska w XVIII wieku u Niemców. Wprawdzie nie posiadali oni takich arcydzieł jak Francuzi lub Anglicy, lecz ukazały się już podówczas (1774 r.) Goethego: »Die Leiden des jungen Werthers« a prócz tego wyszły powieści Klingera, Lenza, Nicolai'ego i Wielanda, przewyższające swą wartością artystyczną wiele płodów francuskich, przełożonych na język polski. Tłumacze jednak nasi, pragnąc zadowolić upodobania szerszych kół czytelników, pozostawili te dzieła wartościowe na uboczu a zwrócili się ku utworom słabym, pisanym za to w guście francuskich *aventures* lub *memoires*, jak n. p. powieść p. t. »Przypadki hr. Alfonsa de Askoli i Izabelli macochy jego« (Warszawa 1780), lub romans Adama

---

[1]) Przekład polski ukazał się w Warszawie w r. 1785.

[2]) Tłumaczenie to wydano po raz pierwszy w r. 1803 w zbiorze pism Niemcewicza.

[3]) Przekład polski, dokonany według przeróbki francuskiej Robineta (1762), ukazał się w Warszawie w r. 1786; tłumaczem był Franciszek Podoski.

Beuviusa — bez wymienienia autora po polsku wydany — p. t. »Henrietta albo zdobycz husarska« (Wschów 1780)[1]) albo też opowieść moralna p. t. »Familia podźwigniona« (W Wilnie 1784; tłum. M Wolski) i t. p. Pominąć by więc należało w milczeniu tłumaczenia z literatury niemieckiej, gdyby niejeden przekład. Oto niejaki Stanisław Stawski wydał w r. 1779, nie wymieniając autora, romans p. t. »Zygwarda klasztorne przypadki«; w przedmowie wyniósł pod niebiosa książkę, nie miał dość słów pochwały dla autora i wyraził życzenie, aby jego przekład równie był poczytny w Polsce, jak oryginał w Niemczech. Któż jest autorem i jaka treść dzieła? Romas ten wyszedł z pod pióra Jana M. Millera (1750—1814)[1]) a treść jest naśladowaniem »Werthera«; — bohater kocha się nieszczęśliwie w pięknej Mariannie, której zaślubić z powodu zakazu jej ojca nie może, wstępuje więc do klasztoru; wezwany jednego wieczoru do konającej mniszki poznaje w niej swą kochankę, ona umiera na jego rękach, on zaś wkrótce potem ginie na jej grobie. Utwór ten i autor stał się w historyi literatury niemieckiej symbolem przesadnego sentymentalizmu — tyle tu łez, westchnień i jęków, iż francuski hr. de Comminge wzorem hartu wobec niego. W polskiej literaturze godny z tego powodu w pamięci, iż wyprzedził Werthera.

Stajemy już u kresu tłumaczeń. Wspomnieć jeszcze wypada, ż z literatury włoskiej przełożono Franciszka Algarottiego «*Congresso di Citera*« (1745),[2]) z literatury hiszpańskiej M. Cervantesa: »Galateę« i »Historyę czyli dzieje i przygody przedziwnego Don Quiszotta z Manszy« (W Warszawie 1786). Długo czekać musiało arcydzieło Cervantesa zanim doszło do Polski, rolę pośrednika odegrała tutaj również Francya; tłumacz bowiem Franciszek hr. Podoski, kasztelan mazowiecki, oparł swój przekład na znanej powszechnie przeróbce Lesage'a.

[1]) Po niemiecku ukazał się romans w r. 1780; być również może, iż wymieniona przez Estreichera (Bibliografia XVIII str. 214) »Historya o nieszczęśliwej Luizie, z niemieckiego« (B. m. i r. wyd.) jest przekładem romansu Beuviusa p. t. »Louise von H. oder der Triumph der Unschuld« (Leipzig 1785).

[2]) Przekład polski, dokonany przez Mariannę Maliszewską, S. M., opatrzony jest wstępem o tendencyi feministycznej. Utwór Algarottiego jest naśladownictwem Montesquieugo »Świątyni w Knidos«.